Nr. 290. | We Lwowie — Sobota 19 Października 1901. | Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Galicya w budżecie państwowym.

Lwów 18 października.

Niebawem pomieścimy szereg artykułów fachowego pióra, omawiających budżet Galicyi w budżecie państwowym. Nim to jednak nastąpi, uważamy za potrzebne podać bodaj kilka suchych cyfr.

Najkorzystniej dla Galicyi, jak już wczoraj w telegramach zaznaczono, przedstawia się budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, podwyższono bowiem znacznie dotacye na budowle wodne w Galicyi, co ze względu na regulacyę rzek i budowę kanałów jest rzeczą ważną.

Nie źle przedstawia się także budżet ministerstwa sprawiedliwości, w którym oprócz piątej i ostatniej raty na pomnożenie personalu sędziowskiego, znajduje się kredyt na budowy gmachów sądowych, podwyższony o 80.000 kor. Ubolewać można, że w preliminarzu nie uwzględniono zamierzone budowle sądu lwowskiego i wydatki na przeniesienie ze Lwowa do Drohobycza domu kary t. zw. Brygidek.

Budżet ministerstwa oświaty jest więcej, jak skromny. Subwencyę na gimnazyum cieszyńskie podwyższono z 16.000 na 24.000 koron, a nadto rząd udzieli jednemu z dyrektorów gimnazyów państwowych urlopu aby mógł kierować polskiem gimnazyum cieszyńskiem, czyli że ślązka Macierz polska będzie mieć i tę ulgę, że nie będzie potrzebowała opłacać go ze swych funduszów.

Budżet ministerstwa handlu zawiera jedną tylko petycyę dla Galicyi, a to 4 miliony koron na fundusz melioracyjny, czego domagał się wydział kraj. i Koło polskie.

W cyfrach rzecz się tak przedstawia:

Administracya. W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych z poszczególnych pozycyj dla Galicyi znajdują się następujące: na budowę d r ó g: droga państwowa w pow. rawskim 8500 koron; na most na Dniestrze koło Udziniowa 88.500; naprawa drogi Iskań-Bircza 30.000; na budowę drogi z Mikołajowa do Krzywuli 40.000; dodatek państwowy na budowę drogi gminnej Mokrzyska-Biskupice 5.000; most na Dniestrze pod Radłowicami 40.000; dodatek państwowy na budowę drogi gminnej Podliszki-Jarynów 50.000; dodatek państw. na budowę drogi pow. Błażowa-Rzeszów 10.000; dodatek państwowy na budowę drogi gminnej Gończyce-Czekaj 14.000; most na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 60.000; most na Skawie koło Wadowic 9.000; dodatek na budowę drogi gminnej Jaworów-Niemirów-Rawa Ruska 70.000; naprawa drogi państw. pod Lwowem 80.000; dodatek na budowę drogi gminnej pod Sieniawą 10 000; dodatek na budowę drogi gminnej i mostu pod Żurawnem 40.000 koron.

W rubryce „budowle w o d n e" spotykamy dla Galicyi następujące cyfry: Budowle nad regulacyą Wisły 650.000 koron, Dunajca 258.000, Sanu 461.000, Dniestru 583.700, Wisłoki 105.000, Prutu 50.000, dodatek państwowy na regulacyę Soły 79 556, Łomnicy 79.616, Bugu 19.800, Białej 17.320, port zimowy w Nadbrzeziu trzecia rata 150.000, zakupno parowego remorkera dla regulacyi Wisły 50.000 koron.

Sądownictwo. W budżecie ministerstwa sprawiedliwości: dla Galicyi zachodniej budowa sądu w Ropczycach 30.000, w Podgórzu 20.000, w Muszynie 20.000, w Mielcu 119.000, rozszerzenie gmachu sądu krajowego w Krakowie 86.000, wewnętrze urządzenie tegoż gmachu 10.000, wewnętrzne urządzenie gmachu sądowego w Nowym Sączu 30.000, budowa sądu w Gorlicach 20.000. Dla Galicyi wschodniej: budowa sądu w Stryju 57.533, w Sniatynie 16.000, w Drohobyczu 80.000, w Bóbrce 90.543, dobudowa w Bolechowie 27.000 w Mościskach 10.000, budowa sądu w Wiśniowczyku 20.000 k

Wyznania i oświata. W budżecie ministerstwa wyznań i oświaty dla funduszu religijnego galicyjskiego 180.000 kor.; przy zarządzie domen i lasów budowa dwóch leśniczówek 13.800; budowy kościelne w Galicyi 2871; środki naukowe i adaptacye przy gmachu uniwersytetu lwowskiego 32.000; dla krakowskiego 54.405; dla politechniki lwowskiej 20.000, dla szkoły weterynaryjnej we Lwowie 1.000 k.

W rubryce „szkoły średnie" na pomieszczenie I i V gimnazyum we Lwowie, rata 85.000; na pomieszczenie ruskiej paralelki w Tarnopolu, rata 50 000; na pomieszczenie szkoły realnej w Jarosławiu, rata 30.000; na adaptacye przy budynkach szkół przemysłowych 18.900 k.

Rolnictwo. W budżecie ministerstwa rolnictwa znajduje się już wspomniana ogólna kwota 4 milionów koron jako państwowy dodatek do funduszu melioracyjnego.

Skarbowość. W budżecie ministerstwa skarbu, mianowicie w zarządzie monopolu tytoniowego budowa administracyjnego budynku w Borszczowie 80.000; zaprowadzenie wodociągów w budynkach rządowych w Krakowie 16.000; budowa magazynów w Przemyślu 60.000; dobudowa piętra w budynku magazynowym w Sanoku 32.000; budowa gmachu administracyjnego w Zabłotowie 40 000 k.

Obrona krajowa. W ministerstwie obrony krajowej znajduje się pozycya na budowy koszar w Galicyi: dalsza rata 240.000 koron.

Reforma ustawy prasowej.

Lwów 18 października.

Prezydent ministrów dr. Koerber zapowiedział wczoraj w parlamencie przedłożenie przez rząd reformy ustawy prasowej. Jakkolwiek jesteśmy w zasadzie za reformą tej ustawy, to jednak godnem są zanotowania i zwrócenia uwagi posłów parlamentu to, co pisze praska *Politik*:

„Tylko skargi osób prywatnych i tylko zbrodnie obrazy majestatu mają być przekazane trybunałowi orzekającemu. Niejeden, który wszczynał procesy prasowe i doświadczył, że go to drogo kosztowało a zazwyczaj do rezultatu upragnionego nie doprowadziło, ochotnie przyjmie tańszą i krótszą procedurę przed trybunałem orzekającym. A któryż z lojalnych poddanych nie przyklaśnie, jeżeli o to idzie, aby zbrodnię przeciw monarsze należycie skarcić? I my także zgodzilibyśmy się na oba powyższe żądania, gdybyśmy mieli pewność, że ograniczą się one rzeczywiście t y l k o do przestępstw obrazy czci o s ó b p r y w a t n y c h i do występków przeciw cesarzowi. Ale sposób, w jaki w Austryi od lat 40 umiano z wolnomyślnych postanowień ustawy wyinterpretować najreakcyjniejszą praktykę, nie pozwala łudzić się co do przyszłości. W s z y s c y u r z ę d n i c y od I do XII klasy rangi po przyjęciu projektowanej ustawy staraliby się tylko o to aby się uczuć obrażonymi w swojej czci p r y w a t n e j. Prywatne skargi przeciw prasie spadłyby na nią lawiną i byłyby te skargi „szybko i tanio obsługiwane".

„Potrzebaby tylko „małej pomocy", aby redaktorom uniemożliwić życie; ewentualnie stałyby jeszcze skargi z powodu § 63 u. k. do dyspozycyi. Przecież paragraf ten interpretowano już najrozmaiciej. Jeżeli więc mamy do wyboru jedno złe z dwojga, wybierajmyż mniejsze. Przyznajemy otwarcie, że wolimy już postępowanie objektywne, aniżeli areszt. Nie potrzebujemy nawet żadnej Kassandry, aby nas przestrzegała przed tym podarunkiem Danaów. Odrzucamy go, dziękując pięknie. Minister Spens Boden zdaje się zresztą być w błędzie co do istoty tej przeszkody, którą pokonać zamierzył sobie. Nie jest nią wcale austryacka ustawa prasowa, ale ów § 11 ustaw zasadniczych o władzy sędziowskiej, a aby ten można zmienić, potrzeba dwóch trzecich większości w Radzie państwa. Jesteśmy najzupełniej przekonani, że nie znajdzie się 284 posłów, którzyby dla takiej zmiany ująć się dali, a gdyby nawet i te dwóch trzecich większość potrafiono zeskamotować, to jeszcze potrzebnych 213 posłów dla zamiarów p. ministra nie zdołanoby pozyskać. Ufność nasza polega na tym pocieszającym fakcie, że reprezentanci „niemieckiego liberalizmu i wolnomyślności, którzy aż do r. 1879 w parlamencie rej wodzili, stopili się na szczęście do liczby 78 ludzi, czyli do 18 prc. wszystkich posłów."

Z izby sądowej.

(*Sprzedajny sędzia*).

Lwów 18 października.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw adjunktowi sądowemu Józefowi Władysławowi Pragłowskiemu ze Stanisławowa o nadużycie władzy urzędowej, oraz przeciw faktorowi Aronowi Leizorowi Ehrlichowi, oskarżonemu o współwinę. Akt ostarżenia przedstawia sprawę następująco:

Adjunkt Pragłowski był bardzo zadłużony i zostawał w stosunkach pieniężnych z Ehrlichem. Gdy Pragłowski coraz bardziej potrzebował pieniędzy ułożył z Ehrlichem plan finansowy, rodzaj małej operacyi na domie bankierskim Kasiela Kieslera w Stanisławowie. Zaczął zaś Ehrlich od takich małych podrywek, jak ta, że w zimie roku 1900/1 wspomniał buchalterowi Kieslera, Eigenfeldowi, że słyszał, jak gdzieś mówiono, że przeciwko Kieslerowi wpłynie do prokuratoryi doniesienie karne o lichwę, a w kilka tygodni później napomknął znowu temuż samemu Eigenfeldowi, że takie doniesienie już jest i sędziemu Pragłowskiemu do przeprowadzenia dochodzeń zostało przydzielone.

Eigenfeld, chociaż nie wiedział nic o tem, jakoby pryncypał jego trudnił się lichwą, to jednak czuł się nieco zbitym z tropu i chętnie skorzystał z zaproszenia Ehrlicha, aby przybył do niego do domu, a tam będzie właśnie w gościnie sędzia Pragłowski, to się Eigenfeld coś bliższego o tem karnem doniesieniu dowie. O oznaczonej godzinie przyszedł Eigenfeld i z drugiego pokoju wysłuchał rozmowy Ehrlicha z Pragłowskim. Ehrlich tak niby skierował rozmowę na temat, „co słychać nowego", a Pragłowski tak znowu niby jako senzacyę dnia, opowiadał, że przeciwko Kieslerowi wpłynęło doniesienie o lichwę, że był u niego adwokat Blaustein w biurze i pytał, czy to prawda, a on, Pragłowski — —odpowiedział, że prawda, na to znowu Ehrlich wyraził swoją opinię, że to nie może być, aby taki poczciwy człowiek jak Kiesler, trudnił się takim brzydkim interesem. Z tego tematu rozmowa zeszła zaraz na temat inny, że mianowicie Pragłowskiemu potrzeba jest pieniędzy, a tak z 10 tysięcy złr. bardzo by mu się przydały, bo ot on, Pragłowski — zacząłby kopać naftę, no i majętek by wielki na tem zrobił. Zakonkludował wreszcie Pragłowski propozycyę Ehrlichowi uczynioną, aby on mu wystarał się o tę monetę.

Eigenfeld, który słyszał tę rozmowę z drugiego pokoju, domyślił się od razu pułapki na kieszeń Kieslera. Tymczasem Kiesler otrzymał wezwanie sądowe, a gdy przyszedł do biura zastał tam samego tylko Pragłowskiego, który rozpoczął ubolewaniem, że będzie musiał zrobić u niego rewizyę. ale to nic znowu tak strasznego, bo wpłynęło na Kieslera tylko doniesienie o lichwę, za co Kiesler posiedzieć może w więzieniu od miesiąca do trzech miesięcy, a jeżeli trudnił się lichwą zawodowo, to od roku do dwu lat. Niech się jednak Kiesler nic nie boi, bo przesłuchanym będzie dopiero za kilka miesięcy, gdyż przedtem, on, Pragłowski, przesłuchać musi w tej sprawie kilkunastu świadków.

Ale Kiesler właśnie zaczął się obawiać, zwłaszcza, gdy otrzymał wezwanie, aby już za kilka dni stawił się w biurze Pragłowskiego, jako podsądny. A trzeba wiedzieć, że przeciw Kieslerowi wpłynęło rzeczywiście doniesienie z podpisem jakiegoś Jacobsohna, osobnika, jak się później pokazało wcale nieistniejącego.

Buchalter Eingenfeld znowu chorobą pryncypała strapiony, posłuchał dobrej rady Ehrlicha i poszedł do domu do Pragłowskiego, aby go poprosić o odroczenie terminu przesłuchania Kieslera na czas późniejszy.

Pragłowski przyjął go grzecznie i odrazu zaczął go zapewniać, że jest bardzo energicznym sędzią śledczym i raz w Wojniłowie zamknął nawet pewnego właściciela dóbr, a zaraz potem biadał na swój pech. Ot właśnie chciał iść do Kieslera z prośbą, aby mu pożyczył 10.000 zł., a tu tymczasem dostał jego sprawę w ręce. Jako więc sędzia sprawiedliwy nie mógłby obecnie korzystać z uprzejmości Kieslera, — a zresztą i tak — możeby mu Kiesler zechciał parę tysięcy złr pożyczyć?

Eigenfeld odpowiedział, że trudno będzie, Pragłowski spuścił już na 2.000 złr., a potem nawet na tysiąc, lecz Eigenfeld imieniem pryncypała swego zapewnił go, że mógłby co najwyżej liczyć na paręset guldenów pożyczki i to na dobre podpisy. Potem znowu rozmowa zeszła na możliwość aresztowania Kieslera itd,, itd., aż sobie Eigenfeld wreszcie poszedł z tem, że pomówi z Kieslerem w sprawie tej pożyczki.

Wyszedłszy jednak na ulicę, pomyślał sobie Eigenfeld, że „źle jest", a taką samą opinię wyrazili Kiesler i zięć jego Lilienfeld, gdy się o treści powyższej rozmowy z ust Eigenfelda dowiedzieli.

Na drugi zaraz dzień zjawił się Ehrlich u Eigenfelda i wypytywał, czy Kiesler pożyczy

Fejleton literacki.

(*Teka grona konserwatorów Galicyi zachodniej*).

Zjawiła się pod powyższym tytułem poważna i treścią swą wysoce zajmująca książka. W czasach dzisiejszych, gdzie niema już Przezdzieckiego, któryby wydawał kosztowne artystyczne publikacye, a wydawca warszawski, zachęcany do nakładu poważnej illustrowanej książki, rusza ramionami i odpowiada: nie zrobię bo na tem stracę, — dzieło takie jak „Teka" jest rzadkością, jest zjawiskiem z niecierpliwością przez przyjaciół sztuki oczekiwanem. O ile ono spełniło nasze nadzieje, o ile zawiodło oczekiwania, zobaczy każdy, kto szczegółowo przeczyta wielki ten, kosztownie, luksusowo nawet, wydany tom.

Najważniejszą jego częścią, jest początek inwentaryzacyi zabytków galicyjskich Dzieło inwentaryzacyi tego, co jeszcze w kraju po napadach szwedzkich, po burzliwych rozbiorowych czasach zostało, jest sprawą piekącą, która powinna obchodzić cały kraj Nie chodzi tu tylko o to, że pomniki i dzieła starożytnej sztuki spisane i w sposób naukowy ocenione zostaną, — większy jak mniemam jest cel, że każdy zabytek zostanie tem samem publicznie zaprotokołowany w oczach ogółu, że wieść o nim przejdzie z książki do wiadomości naszej miejskiej i wiejskiej inteligencyi, że trudno go będzie skutkiem ignorancyi zniszczyć, na śmiecisko rzucić lub w barbarzyński sposób „odnowić" i przeinaczyć. A tomy trzeba pisać, ile zabytków znikło w ten sposób z powierzchni ziemi, skutkiem braku inwentaryzacyi. Gdyby ona dawno przeprowadzona i ogłoszona drukiem była, nie przepadłby sławny róg wielicki, który skradziony ze skarbca żupy, zdobi dziś zbiory Rothschilda, nie zniknęłoby wiele drogocennych monstrancyj, malowideł i rzeźb, które z Galicyi wywędrowały do angielskich muzeów i galeryj... Czas, ostatni czas położyć kres barbarzyńskiemu „odnawianiu" kościelnych malowideł, zamalowanych ręką prowincyonalnego bazgracza, burzeniu lub przebudowywaniu dzieł starej architektury. Koniec położy temu inwentaryzacya; zwróci ona oczy najapatyczniejszego nawet człowieka na resztki zabytków, które w kraju zostały.

Największym i najważniejszym aktywem „Teki" jest inwentaryzacya powiatu grybowskiego i gorlickiego, dokonana przez p. Tomkowicza, kościołów św. Mikołaja i Tomasza, pióra Juliana Pagaczewskiego. Z prawdziwem uznaniem czytam w przedmowie, napisanej przez p. Sokołowskiego, że zbadanie i opis dwóch powiatów i dwóch kościołów krakowskich dokonanym został dzięki ofiarności konserwatorów, bez pomocy państwa i kraju. Zdaje się to wynikać z niejasnej trochę stylizacyi autora na str. X. Jeśli zaś tak jest, jeśli koszta podróży po dwóch powiatach z prywatnej kieszeni pokrytymi zostały, to przyznać należy, że pp. Tomkowicz i Pagaczewski, zwłaszcza zaś pierwszy, spełnili piękny czyn obywatelski, przynoszący im zaszczyt, zasługujący na wdzięczność publiczną I bez tego nawet praca p Tomkowicza byłaby uznania godnym czynem.

Uczony ten, jak z dzieła jego widać, przeszedł dwa powiaty od wsi do wsi, najskrzętniej każde dzieło sztuki, każdy drobiazg artystyczny niemal notując, ja zaś, który wspomniane powiaty dobrze znam, najlepiej to stwierdzić mogę, że naukowa i artystyczna inwentaryzacya odbyła się tu z największą sumiennością, mogąc służyć za wzór i na przyszłość. Takie same piętno sumienności i rzetelnej pracy nosi rzecz zatytułowana „Napisy domów krakowskich" tegoż autora. Jeśli robocie tej można co zarzucić, to chyba zbyt wielką drobiazgowość, zbytnie bawienie się w szczegóły, notowanie napisów i epitafiów takich, których istnienie ani zguba nie zaważyłyby na szali naszej archeologii, ani historyi sztuki. Pierwsza myśl, jaka się przy tej benedyktyńskiej pracy nasuwa, jest żal, że autor nie zatrzymał się przy roku 1800, posuwając spis napisów do roku 1850 przekraczając nie rzadko i tę datę, (str 15, 20). Gdyby opuścić napisy wykonane po r. 1800, książka pozbyłaby się balastu, który mało interesuje i dużo miejsca zabiera.

Resztą „Teki" wypełniona jest protokołami z posiedzeń konserwatorów w opracowaniu pp. Demytrykiewicza i Krzyżanowskiego, uwagami o napisach krakowskich przez Leona Sternbacha i indeksem całej książki.

Po wyrazach wielkiego uznania, jakie powyżej o książce tej wyraziłem, obowiązkiem jest publicystycznym zwrócić uwagę na niedokładności, omyłki lub braki, jakie w „Tece" czytelnik zauważyć musi. Gdyby to dzieło było rzeczą oderwaną, stanowiącą literacką czy naukową całość, nie wartałoby poprostu o brakach mówić, bo zalety je przewyższają, bo usterki giną w zaletach tej książki. Inna rzecz z dziełem, na którem napisano: Tom I., dając nadzieję, że będzie drugi, trzeci, daj Boże jak najwięcej.

Razi przedewszystkiem chaotyczna tej książki redakcya, ogromna ilość indeksów, spisów, rzeczy, które czytelnika niczego nie uczą, bo w naukowym materyale, jaki tam jest, bez indeksu łatwo zoryentować się można. Sto przeszło stronic na indeksy absolutnie szkoda...

Artykuł zatytułowany „Z protokołów posiedzeń grona" pisany stylem kurjerkowym, robi na mnie wrażenie chaotycznej mieszaniny wiadomości czysto osobistych z pierwszorzędnym niekiedy materyałem naukowym. Podano nam ziarno wraz z pośladem i plewami, podczas, gdy w dziele takiem poważnem jak „Teka", trzeba było dać materyał uporządkowany, czyste ziarno. Gdy w Warszawie odbywa się posiedzenie komitetu wyścigów na rowerze między np. Pułtuskiem a Warszawą, reporter drukuje nazwiska komitetowych, imię wnioskodawcy, który doradzał zjeść śniadanie na szesnastej wiorście i jego przeciwnika, który doradzał piętnastą. Reporter jest kontent, bo zrobił więcej wierszy, redaktor kontent, bo ma czem dziurę w kolumnie załatać, prenumerator kontent, bo prędzej czytając *Kuryera* uśnie i cały świat w ten sposób zadowolonym w zupełności. Co dobrem jest w dzienniku nie może być wskazanem ani pożądanem w naukowem dziele. Z protokołów w tece możnaby naprawdę napisać dokładne życiorysy ludzi, którzy w sprawach sztuki na posiedzeniach głos zabierali, wszystkie zaś ich obawy, że się czegoś nie zrobi, radości, że się coś zrobi, wybory komitetów, ankiet, sekcyi i t. d. z historyą sztuki chyba nic wspólnego nie mają.

Jeden konserwator zwraca uwagę na potrzebę zebrania napisów na domach krakowskich, drugi powiada, że ma je zebrane. Za mało jest tego, bo na drugiem posiedzeniu, powtórnie tenże konserwator oświadcza, że ma je zebrane, po raz trzeci i czwarty unieśmiertelnia się drukiem rzecz, której zjawienie się może mieć wartość, historya jednak zjawienia się, nic nikogo nie obchodzi.

Szczegóły powstania „Pana Tadeusza" mogą interesować, spisana i wydrukowana historya zjawienia się broszurki... absolutnie nie. Protokoły kongresu wiedeńskiego, o ile są znane, spisują o wiele mniej szczegółowo i mniej osobiście uwag i konferujących aniżeli protokoły w „Tece". A przecież we Wiedniu w r. 1815 ważyły się losy ludów, narodów, państw...

W sprawozdaniach z posiedzeń konserwatorów (mniej na szczęście w reszcie „Teki") zauważyłem błąd kilkakrotnie się powtarzający. Jest nim przecenianie znalezionych i zaprotokołowanych zabytków, lub też zapoznanie i zignorowanie rzeczy godnych zapisania.

W Jadownikach (nie w Jadowniku!) zapisał konserwator ciężką barokową ambonę, przeoczył zaś ciekawe gotyckie napisy, rzeźbione w drzewie na ścianie bocznej kaplicy. Jeśli konserwator marmurowy portal w kaplicy bocheńskiej nazywa „wspaniałym", to doprawdy braknie w ludzkim języku superlatywu na określenie kaplicy zygmuntowskiej lub Piazzy weneckiej... Konserwator, który zauważył „wspaniały" ten portal, nie zauważył starej drewnianej dzwonnicy z XV wieku, jednej z najciekawszych naszych drewnianych budowli. W Tęgoborzu (siódmy przypadek od Tęgoborze, jest w Tęgoborzu, a nie jak chce „Teka" w Tęgoborzy), jest kilka bardzo lichych drewnianych lichtarzy chłopskiej roboty, konserwator zwie je „ładnymi". W Zbyszycach oznacza konserwator jako czas powstania tablicy Kempieńskiego wiek XV, gdyby zaś był zajrzał do papierów kościelnych, byłby się przekonał, że chodzi tu o wiek XIV, bo tę datę powstania pomnika cytuje stary, zachowany w kościele dokument. Autor jego czytał napis na tablicy dziś nieczytelnej i zatartej i wyraźnie datę oznacza słowami: *„ut in epitaphio ejus penes sachristiam videre licet."*

Wartość artystyczna i typograficzna ilustracyj „Teki" nie jest równomierna. Spotkać się tu można z przepysznemi heliograwurami, obok których widać cynkotypie z fotografij, zdjętych aparatem amatorskim. Nie można się temu dziwić, jeśli się zważy, o ile koszta dzieła wzrosłyby, gdyby do każdej wsi sprowadzało się zawodowego fotografa celem zrobienia wzorowych zdjęć. Fotografie zresztą prawie wszystkie dostateczne dają wyobrażenia o dziełach sztuki, które przedstawiają. Więcej zarzucić dałoby się rysunkom. Niektóre z nich choć artystycznie doskonałe, nie przedstawiają wiernie przedmiotu, dając nam fantazye z dzieła sztuki, zamiast dzieła sztuki samego. Rażący tego przykład widzimy na str. 157. Jest tam śmiały i efektowny rysunek (czy Wyspiańskiego?) rzeźby, reprodukowanej wprost z natury drogą fotograficzną na str. 156. Rysownik dał nam fantazyę własną. z rysowanym przedmiotem nic wspólnego nie mającą.

* * *

Błędy i niedostatki, jakie w „Tece" znaleźliśmy, możnaby przemilczeć, gdyby dzieło to było mniej ważnem, mniej znaczącem, gdybyśmy je za mniej monumentalne zjawisko uważali. Takich jednak wydawnictw nie zbywa się konwencyonalną pochwałą, lub dziennikarską reklamą. W oczach naszych ukazał się pierwszy tom książki o znaczeniu wielkiem. Ja mniemam, że inwentaryzacya zabytków tu zaczęta, ma wartość nie tylko dla polskiej, ale i dla europejskiej historyi sztuki. Jeśli zaś dzieło to ma taką wartość, to nie wolno taić jego wad, podnieśliby je bowiem niewątpliwie obcy. Przekonany jestem, że drugi tom zjawi się ze wszystkiemi zaletami pierwszego, a bez jego usterek. Czekają na niego wszyscy, którym historya kultury polskiej na sercu leży. *Vivat sequens!*

Ludwik Stasiak.

pieniądze Pragłowskiemu, na co Eigenfeld odparł, że pryncypał jego nie jest waryat, żeby taką wielką sumę za okno wyrzucał, na trzeci dzień przyszedł znowu Ehrlich i zaczął opowiadać o nowych doniesieniach przeciwko Kieslerowi, co nawet nie mijało się tak bardzo z prawdą, bo rzeczywiście wpłynęły dwa nowe doniesienia, z których jedno podpisane było przez niejakiego Jossla Ehrlicha, a drugie anonimowe oskarżało Kieslera o defraudacyę w banku „Spar und Credit-Verein“, którego Kiesler był jednym z dyrektorów.

Koniec końców znalazł się Kiesler wobec dość trudnego dylematu, albo dać pieniądze, albo pójść do aresztu. Zięć jego jednak Lilienfeld pomógł mu wybrnąć z tej sytuacyi; poszedł do adwokata stanisławowskiego dr. Lorscha, a ten znowu do prezydenta sądu, który udzielił sprawę Kieslera innemu sędziemu śledczemu, a przeciwko Pragłowskiemu spowodował proces o nadużycie władzy urzędowej.

Rozprawie przewodniczy prezydent Przyłuski. Jako wotanci zasiadają radcy: Wierzbicki i Nahlik, oskarża zastępca prokuratora Schneider. Pragłowskiego broni dr. Greck, Erlicha dr. Horowitz.

Audytorum szczelnie zapełnione. Oskarzony jest mężczyzną średniego wzrostu, o krótko strzyżonej brodzie, głowa łysa, na nosie złoty cwikier. Jedną ręką opiera się o stojący obok stolik, na którym znajduje się szklanka wody i tak odpowiada na zapytania przewodniczącego.

Do winy się nie poczuwa. Opisuje szczegółowo tryb życia, jaki pędził w Stanisławowie. Był przeciążony pracą. Z takorem Ehrlichem łączyły go tylko stosunki fiansowe, bo często potrzebował mniejszych lub większych kwot, które Ehrlich dawał chętnie. Zdaniem jego, cała sprawa z firmą Kieslera i jej buchalterem Eigenfeldem przedstawiona jest w akcie oskarżenia fałszywie.

Po otrzymaniu doniesienia o lichwiarstwach Kieslera, zawezwał go do siebie, ale pomimo, że ten ofiarowywał mu się z pożyczką — Pragłowski rzekł: „Do widzenia panu, ja nie chcę mieć z panem żadnych interesów“. Na wszystkie pytania stawiane przez przewodniczącego i obrońców, odpowiada bez wahania i jasno.

Na salę wchodzi drugi oskarżony, pośrednik w całej sprawie, Ehrlich. Ubrany po niemiecku, elegancko. Włosy siwe, krótka brodka i bujny wąs. Mówi prędko, obficie i niewyraźnie, z mocnym akcentem żydowskim.

Pragłowskiemu pieniądze pożyczał, ale w żadnej sprawie między nim a Kieslerem interweniować nie chciał i tylko przypadkowo zabrnął w tę sprawę.

(*Drugi preces wojskowości prseciw prasie.*)

Lwów 18 października.

Proces przeciw Regerowi i tow. odroczony został do wtorku po to tylko, aby zrobić miejsce innemu procesowi wojskowości przeciw prasie na tem samem tle i z powodu tego samego X korpusu.

Na ławie oskarzonych zasiedli: Antoni Maryan Ferens, nadstrażnik skarbowy, Henryk Rewakowicz, redaktor *Kuryera lwowskiego* i dr. Zygmunt Marek, koncypient adwokacki i redaktor *Naprzodu*. Sprawa, za którą oskarżeni odpowiadają, dotyczy artykułów p. t. „Ofiara wojskowości“ w *Kuryerze* i „Tortury w wojsku“ w *Naprzodzie*. Omawiana w nich jest przyczyna śmierci Stanisława Jabłońskiego, podoficera rachunkowego 3 p. ułanów obrony krajowej. W artykułach tych obwinić mieli redaktorowie fałszywie rotmistrza tego pułku Zawadzkiego i majora Nowotnego o nieludzkie obchodzenie się z żołnierzami, zarzucają im nadto, że są moralnymi sprawcami śmierci Jabłońskiego.

Ferens oskarżony jest o fałszywe informowanie dzienników w tej sprawie i że miał podać redakcyi rzekomy list Jabłońskiego, pisany przez niego przed samobójstwem, w którym on wskazuje jako moralnych sprawców swego samobójstwa powyżej wspomnianych oficerów.

Dochodzenia przeprowadzone przez sąd obrony krajowej w Przemyślu i sądy karne we Lwowie i Krakowie wykazały, że oficerowie ci, nie są moralnymi sprawcami samobójstw Jabłońskiego i że list wspomniany nie pochodzi z jego ręki. Stwierdzić zaś miano, że Jabłoński popełnić miał szereg defraudacyj na szkodę rozmaitych żołnierzy i z obawy kary w razie ich wykrycia popełnił samobójstwo.

Przewodniczy również, jak i w tamtym procesie radca p. Szymonowicz; skład trybunału jest ten sam, oskarża prokurator Niewiadomski. Inną jest tylko ława przysięgłych.

Bronią obwinionych dr. Edward Lilien i dr. Leser.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpił trybunał do przesłuchania obwinionego Ferensa, starszego strażnika skarbowego. Ferens do winy się nie poczuwa; autorem artykułów *Kuryera* nie był. Otrzymał list od owego byłego kolegi samobójcy Jabłońskiego; uważał list ten za wyraz ostatniej jego woli pośmiertnej.

List ten posłał redakcyi *Kuryera* z prośbą aby z niego zrobiła użytek.

Autentyczność tego listu kwestyonuje prokuratorya, utrzymuje bowiem w akcie oskarżenia, że nie pisał go Jabłoński. Ferens zaś był i jest dotąd najmocniej przekonany, że list pisany był ręką samobójcy.

Ferens przesłuchiwany był początkowo w charakterze świadka w sądzie wojskowym, następnie na podstawie zeznań jako świadek znalazł się na ławie oskarzonych.

Oskarżony Ferens jest podczas całego przesłuchania tak zdenerwowany, że nie może po prostu skleić całego faktu w jedną całość. Da się to tem wytłumaczyć, gdy się zważy, że go za tę całą aferę, w którą wlazł, suspendowano od służby, czyli, że jest zmuszony żyć ze szczupłej alimentacyi, nie wystarczającej absolutnie na życie. Uchylił także przewodniczący kilka pytań, skierowanych do oskarżonego przez przysięgłych.

Obrońca dr. Lilien zwraca uwagę, że według przepisów procedury karnej, nie wolno jest przysięgłym stawiać pytania do oskarżonych i im też w danym wypadku odpowiadać.

Oskarżony p. Henryk Rewakowicz nie poczuwa się do żadnej winy. Artykuł umieszczony był w dobrej wierze, bezpośrednio po samobójstwie Jabłońskiego, które wywołało w Samborze senzacyę. Listu od Ferensa osobiście nie otrzymał, ale wierzył w autentyczność listu samobójcy, tem bardziej, że przecie o podobnych wypadkach czytuje się codziennie w pismach w całej monarchii austryackiej. Ofiaruje dowód prawdy.

Dr. Marek, b. redaktor *Naprzodu*, ofiarowuje również dowód prawdy.

Na przeprowadzenie dowodu prawdy, że rotmistrz Zawadzki bił podoficerów kułakiem i szpicrutą, żąda dr. Lilien wezwania jeszcze dwóch świadków, byłych podoficerów, podkomendnych rotmistrza; toż samo dr. Leser żąda całego szeregu świadków dla osobistego ich wezwania, a których zeznania miały być tylko odczytane, oraz paru nowych świadków, między tymi matki śp. Jabłońskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 18 Października.

Podzięka. Deputacya Tow. dziennikarzy polskich prosiła Stanisława hr. Badeniego o wyrażenie serdecznej podzięki p. Stanisławowej hr. Badeniowej za opiekę, jaką raczyła zawsze otaczać Tow. dziennikarzy polskich, a w szczególności za trudy, jakie przez kilka lat z rzędu ponosiła, jako gorliwa protektorka balu dziennikarskiego, za co jej Towarzystwo zawsze wdzięcznem pozostanie.

Z rady m. Lwowa. Galerye podczas wczorajszego posiedzenia były przepełnione widzami, którzy przypuszczali, że w następstwie konfliktu na ostatniem posiedzeniu przebieg obrad będzie burzliwy. Na szczęście jednak posiedzenie odbyło się bez zaburzeń. Na wstępie przyjęto wniosek prezydenta dr. Małachowskiego, by z okazyi 50 rocznicy pierwszego pobytu cesarza we Lwowie wysłać do monarchy odpowiedni telegram.

Następnie poruszył dr. Małachowski epizod z ostatniego posiedzenia, w czasie którego r. Loevenstein użył wyrażenia „wara“ pod adresem delegatów rady.

W związku z tą sprawą pozostaje następujące pismo, które na życzenie delegatów odczytano na posiedzeniu: „Delegaci rady miejskiej na posiedzeniu swem d. 13 bm. wzięli pod rozwagę fakt, zaszły na ostatniem posiedzeniu rady miasta, na którem radny Löwenstein uznał za właściwe użyć wobec delegatów słowa nieparlamentarnego, a w każdym razie w wysokim stopniu lekceważącego. Skoro p. wiceprezydent Michalski, przewodniczący na tem zgromadzeniu, nie przywołał dr. Löwensteina za ten wyraz do porządku, delegaci rady miejskiej, świadomi tego, że zawsze w najlepszej wierze i najsumienniej zadanie swe spełnili, przyznają św. reprezentacyi jak najdalej idące prawa tak krytyki, jak korrektury ich uchwał, muszą jednak, zarówno w interesie tak własnej, jak i godności św. reprezentacyi wyrazić swe ubolewanie i zastrzedz się przeciw użyciu tego pogardliwego wyrazu i upraszają JW. p. prezydenta o danie im należytego zadośćuczynienia.“

W załatwieniu tego pisma prez. Małachowski przywołał r. Loewensteina do porządku. Ten w odpowiedzi oświadczył, że jak nigdy w czasie zasiadania w radzie tak i w tym wypadku ani mu przez myśl nie przeszło, wyrażając swe przekonanie komukolwiek ubliżyć.

Z porządku dziennego udzielono stypendyum w kwocie 272 kor. J. Sędrowskiemu, uczniowi V kl. szkoły realnej we Lwowie.

Szkołę im. św. Antoniego postanowiono przemienić na 7 klasową.

Z kolei dr. Pisek przedłożył sprawozdanie o stanie zdrowotnym w r. u. Stosunek śmiertelności przedstawia się jako 27·1 do 1000. Zmarło ogółem 4.338, a urodziło się 5.858.

Następnie uchwalono szereg wniosków referenta, mianowicie, by magistrat co 8 miesiące zarządzał sanitarno-policyjne rewizye domów i mieszkań po przedmieściach, dalej by magistrat informował się częściej niż dotąd co do chorób epidemicznych, następnie by skrapiano w czasie posuchy wszystkie ulice miasta, by magistrat poczynił skuteczne środki zaradcze przeciw szerzeniu się gruźlicy, wreszcie wyrażono życzenie, by komisya zdrowotna odbywała swe posiedzenia w terminach regulaminem wskazanych. Po załatwieniu kilku spraw pomniejszych dr. Małachowski o godz. 9 zamknął posiedzenie.

P. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie.

Zapiski osobiste. Prokurator państwa p. Heyderer, który w czasie letniego urlopu w Szwajcaryi przebył dyfteryę, obecnie w następstwie tej choroby zaniemógł tak silnie, iż lekarze polecili mu dłuższy czas nie opuszczać łóżka.

Ślub panny Heleny Dulębianki, córki dr. Bronisława i Maryi z Bielawskich Dulębów z p. Kazimierzem Hemerlingiem, komisarzem kolei państwowych odbędzie się dnia 26 bm. o 7 wieczór w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Wiec akademicki. W sobotę 19 bm. o pół do 8 wieczorem odbędzie się w III sali uniwersytetu lwowskiego wiec słuchaczów wydziału filozoficznego.

W sprawie indeksów, które dziekan wydziału teologicznego, ks. Fijałek polecił wypełniać klerykom ruskim zgodnie z przepisami w języku polskim a nie ruskim, jak to uczynili — donosi *Ruslan*, że w odniesieniu się w tej sprawie rektora seminaryum ks. Turkiewicza do ks. metropolity Szeptyckiego, ten ostatni miał stanąć po stronie kleryków. Na odbytej naradzie klerycy postanowili upierać się przy indeksach ruskich, wybrali nawet komitet, który ma dalej prowadzić akcyę w tej sprawie. Klerycy, idący za daną komendę postanowili wstrzymać się z wpisami i dotąd żaden jeszcze nie zapisał się na rok pierwszy.

Podwyższenie cen tytoniu i cygar. Z Wiednia donoszą, że od Nowego Roku ma być zaprowadzone znaczne podwyższenie cen tytoniu i cygar.

Fryderyk Kratter został wykreślony z listy adwokatów, ponieważ wyrok, zasądzający go na 6 miesięcy więzienia, stał się prawomocnym.

Wicher dokuczliwy zerwał się wczoraj nad wieczorem i całą noc dął silnie, unosząc tłumy kurzu.

Sprawa Thumena. Z Wiednia telegrafują pod d. 17 bm. Trybunał kasacyjny uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez Feliksa Thumena, byłego reprezentanta „Unio catholica“ we Lwowie, zniósł wyrok sądu lwowskiego i zarządził ponowną rozprawę przed tym samym sądem.

Groźny pożar powstał dziś rano o g. 8 w rafineryi nafty we Lwowie przy ulicy Zniesienie l. 4. Ogień powstał z powodu pęknięcia rury, prowadzącej już przedystylowaną ropę i ogarnął część dystylarni. Straż pożarna zlokalizowała ogień. Spaliła się tylko część dystylarni i olbrzymi kocioł z naftą.

Lat dwadzieścia istnienia obchodzi Bank rolniczy we Lwowie dnia 12 października b. r. W tym samym bowiem dniu 1881 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej nowozałożonego banku, pod przewodnictwem ś. p. J. E. hr. Russockiego. Na dniu tym wybrano pierwszym dyrektorem inicyatora i założyciela banku p. Bolesława Augustynowicza. To też na posiedzeniu odbytem w 20tą rocznicę założenia banku, Rada nadzorcza uczciła zasługi p. Augustynowicza, które ten jako założyciel, dyrektor, członek Rady nadzorczej i długoletni prezes położył około instytucyi.

Obecny prezes hr. Emil Potocki po zagajeniu posiedzenia zaznaczył, iż bank rolniczy rozwinął się mimo trudności, na jakie na każdym kroku spotykał i jest nadzieja, iż w obranym kierunku krocząc i nadal będzie pracował na pożytek kraju i rolnictwa krajowego. Następnie członek Rady nadzorczej poseł Seweryn Henzel w pięknym przemówieniu podniósł zasługi p. Bolesława Augustynowicza i w uznaniu tychże wręczył mu imieniem Rady nadzorczej album artystycznie wykonany w tutejszym zakładzie introligatorskim p. Wierzbickiego z fotografiami byłych i obecnych członków Rady nadzorczej.

Po serdecznem podziękowaniu ze strony p. Augustynowicza za owacyę i zapewnieniu, że i nadal mimo wieku o ile sił mu starczy żywo zajmie się sprawami instytucyi, którą zawsze za potrzebną w kraju rolniczym uważał, zakończono skromną ale piękną uroczystość. Imieniem urzędników jeszcze złożył jubilatowi prokurent banku p. Mielański gorące podziękowanie za tyloletnią troskliwą opiekę i życzliwą sympatyę, jaką bezustannie otaczał tak instytucyę jak i urzędników.

Samobójstwa w armii. Pod Przemyślem na błoniach między Bakuńczycami a Krównikami znaleziono obwieszonego na wierzbie żołnierza z pułku dragonów, stacyonowanego w Przemyślu. Samobójca nazywał się Linhard i pochodził z Czech.

Nowe urzędy pocztowe otwarte będą z dniem 1 listopada w Kalinowie powiat Sambor, w Koniuszkach sieniawskich pow. Rudki, w Stawczanach pow. Gródek.

O aresztowaniu dra Rakowskiego we Wrocławiu otrzymuje *Czas* następujące szczegóły: Policya pruska widocznie oddawna śledziła już za dr. Rakowskim i zbierała wszystkie informacye, dotyczące jego osoby. Przed kilku dniami do redakcyi *Głosu Narodu* w Krakowie, gdzie dr. Rakowski pracował jako współredaktor, nadeszła depesza od p. Biedermana, jego przyjaciela wzywająca go do przyjazdu do Wrocławia w sprawach prywatnych. Dr. Rakowski, żyjący w przyjaźni z p. Biedermanem, przypuszczał, że ma on jakiś naglący interes osobisty i wyjechał do Wrocławia. Tymczasem dzienniki donoszą, że depesza była sfałszowana przez policyę pruską, która sądziła, że tak zwabi w zasadzkę dra Rakowskiego, podejrzywanego o „wszechpolskie agitacye“ i że wykryje, jakie stosunki łączą go z wybitnymi w W. Ks. Poznańskiem ludźmi i że znajdzie przy nim jakie kompromitujące dokumenty i papiery. Zasadzka się nie udała, a dr. Rakowski może odpowiadać tylko za niedozwolony pobyt w Poznańskiem, skąd go rząd pruski wydalił. Mylne też są doniesienia dzienników, że dr. Rakowski jeszcze obecnie był redaktorem *Pracy*, będącej solą w oku władz pruskich. Dr. Rakowski od czasu wydalenia nie był redaktorem *Pracy* i jako poddany rosyjski stale mieszkał w Krakowie, pisując korespondencye do niektórych dzienników poznańskich.

Ogromny aerolit. O 20 wiorst od Kijowa, we wsi Wysienki, w samo południe ujrzano ogromny aerolit, spadający nad wioską. Wkrótce potem zapaliły się sterty ze zbożem. Widziano, jak aerolit spadł właśnie w środek sterty. Huk słyszano w odległości 18 wiorst od miejsca katastrofy. Od ognia w pół godziny spaliło się 14 zagród włościańskich, a w jednej z nich 3-letni chłopiec.

Król na samochodzie. Król Wiktor Emanuel odbył tymi dniami wraz z małżonką dłuższą podróż z miejscowości Stupinigi do Turynu na parowym samochodzie; reszta osób z orszaku królewskiego jechała powozami.

Z robotnika milionerem stał się w ciągu jednego roku w zachodnim Meksyku Pedro Alvarado, dzięki odkryciu kopalni rudy żelaznej w Palmillo w Stanie Chihacahua. Obecnie ma 200.000 dolarów miesięcznego dochodu i sam nie wie, co robić z pieniędzmi. Nie składa ich w banku, lecz trzyma ich w domu pod opieką żandarmów. Na ulicy eskortuje go dwu policyantów, bo Alvarado nosi przy sobie 200.000 dol. U wędrownego jubilera kupił rozmaite tandety za 30.000 dol., buduje sobie pałac, który ma kosztować milion dolarów i będzie jednym z piękniejszych w Ameryce. kupił do ozdoby tej rezydencyi aż trzy fortepiany. Nie zapomina jednak o swem społeczeństwie, własnym kosztem funduje szpital i kościół. Robotnicy ubóstwiają go, tyle im dobrego świadczy. Niebawem kopalnia Palmillo będzie dawała 2.000 ton dziennie i miesięczny dochód Alvarada dosięga pół miliona dolarów.

Morderstwo chojnickie, o którem przez długi czas panowało milczenie, znowu stało się głośnem. Adwokat Hahn z Charlottenburga, imieniem ojca zamordowanego gimnazyasty Wintera wniósł do prokuratoryi chojnickiej skargę przeciwko rzeźnikowi żydowskiemu Adolfowi Levy'emu i jego synowi Morycowi o morderstwo, względnie pomoc przy niem. Pierwszy prokurator chojnicki, Schweiger, zaniechał, jak wiadomo, postępowania przeciwko obu obwinionym, na mocy opinii kolegium medycynalnego w Gdańsku, według której Wintera nie zabito rytualnem cięciem żydowskiego rzezaka (Schächterschnitt). Zupełny brak krwi w ciele zabitego tłómaczy kolegium tem, że wskutek odpiłowania wszystkich członków i otwarcia żył, krew miała wolny odpływ, a następnie ciało, leżące w wodzie, utraciło krew. Z Lipska nadchodzi wiadomość, że rząd Rzeszy odrzucił wniosek o rewizyę wyroku, na mocy którego urzędnik prywatny, Gustaw Schiller, skazany został na 2 i pół roku domu karnego za namowę do krzywoprzysięstwa, w procesie przeciwko Morycowi Levy'emu.

*

W Transvaalu.

Kitchener wciąż odezw
Furę pcha po furze,
A Botha odpowiedź
Pisze mu na skórze.

Ze stowarzyszeń.

Tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego we Lwowie postanowiło jak co roku tak i teraz oświecić w dniu zadusznym na cmentarzu Łyczakowskim krzyże i groby bohaterów, którzy walczyli i polegli za sprawę narodową. Nie mając jednak funduszów na ten cel, zwraca się do ogółu z prośbą o składki na ten cel. Wszelkie datki nadsyłać można do lokalu Tow. im. Jana Kilińskiego ul. Akademicka 24 w parterze.

Kalendarz.

W sobotę 19 października Piotra z Alkantary — Ftomy Ap.

Colosseum Thorna. Od 16 do 31 października senzacyjny program nowości: Stack z Milton najsławniejsi gimnastycy na potrójnym drążku. The 4 Berrlings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencyą Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Trebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu Jelli Trio, tercet wokalny i tancerki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

* **Skrzypek Willy Burmester** wystąpi 9 listopada z koncertem we Lwowie.

* **Teatr krakowski.** Otrzymujemy następujące pismo: Pojawiły się w niektórych dziennikach wzmianki i artykuły, głoszące, jakobym nieprzychylnie występował przeciwko teatrowi ludowemu w Krakowie. Zastrzegam się stanowczo przeciw przypisywaniu mi podobnych intencyi; przypominam, że w ubiegłym sezonie poparłem sprawę teatru dla ludu i urządziłem kilka ludowych przedstawień w dni świąteczne po cenach bardzo niskich. Uznaję całą ważność sceny popularnej jako dzielnego środka podniesienia kultury ludu naszego; jako dyrektor teatru miejskiego dbać jednak muszę także, aby sprawa teatru ludowego rozwiązana była w Krakowie bez uszczerbku dla instytucyi, której losy mi powierzono. Powinni zrozumieć ten naturalny, a prosty obowiązek ci wszyscy, którzy stawiają sprawę teatru ludowego najniewłaściwiej na gruncie antagonizmu wobec teatru miejskiego. Z powodu ciągle rosnących wymagań publiczności i artystów, teatr krakowski rozwija się w bardzo ciężkich warunkach i walczy nieustannie z deficytem. Przyznaję jednak zarazem, że teatr dla ludu jest pożyteczny i pożądany — sprawa ta zatem traktowaną być powinna rozważnie i spokojnie, w ten sposób aby pogodzić byt i pożyteczny rozwój obu instytucyj. Nie wdając się obecnie w szczegóły, jak ten cel możnaby praktycznie osiągnąć, poprzestaję na stwierdzeniu tego mojego szczerego i lojalnego stanowiska i sądzę, że zwalnia mnie to od dalszych odpowiedzi na zarzuty, mieniące mnie wrogiem teatru ludowego. *Kotarbiński.*“

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Bogaty wujaszek“ Karlweisa. Gościnny występ Kamińskiego.

W niedzielę popołudniu „Wesoła dwójka“ Ziehrera. — W niedzielę wieczór „Popiel i Piast“ M. Romanowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Na czwartkowem posiedzeniu Rady m. Krakowa odczytano rezygnacyę marszałka hr. Andrzeja Potockiego z obowiązków radnego miejskiego i członka wielkiego wydziału kasy Oszczędności miasta Krakowa. Prezydent podniósł pracę hr. Andrzeja Potockiego w Radzie miasta. W dalszym ciągu Rada uchwaliła wybrać osobną komisyę dla sprawy reformy taryfy akcyzowej. Po dłuższej dyskusyi Rada uchwaliła przyjąć warunek poddania się egzekucyi politycznej w sprawie zaciągnięcia pożyczki z funduszu propinacyjnego na inwestycye miejskie.

— Sąd krakowski skazał w piątek na 4 miesiące ciężkiego więzienia Włocha, Dominika De Valerio, który przybył tu dnia 1 października z Wiednia za zbiegłą kochanką swą Franciszką Mydecką i przez pogróżki z nożem w ręku, chciał skłonić ją do powrotu. Po zasądzeniu prosił o pozwolenie na rozmowę z dziewczyną i o dopuszczenie jej w tem celu do więzienia.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— *Z Pomorza wydalono wielu poddanych austryackich i rosyjskich, a między innymi właściciel kawiarni w poznańskim teatrze polskim, nazwiskiem Hajka*

†

Michał Bałucki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 18 października.

Dziś w nocy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Michał Bałucki, znany komedyopisarz.

Szczegóły tego samobójstwa są następujące: Urzędnik sądowy, p. Bronisław Stankiewicz, wracając w nocy z Woli Justowskiej, usłyszał nagle w bliskości parku Jordana trzy strzały jeden po drugim. Udał się natychmiast w kierunku, skąd odgłos strzałów usłyszał i zobaczył na ziemi mężczyznę, broczącego w krwi, którego z powodu ciemności nie mógł rozpoznać. O wypadku zawiadomił natychmiast dyrekcyę policyi, skąd wydelegowaną została zaraz komisya policyjno lekarska. Komisya, przybywszy na wskazane jej przez p. Stankiewicza miejsce, rozpoznała w mężczyźnie Bałuckiego i stwierdziła, że kula, wszedłszy przez prawą skroń do czaszki, utkwiła w mózgu. Obok zwłok leżał sześciostrzałowy rewolwer, z którego trzy naboje były już wystrzelone.

Przypuszczają, że Bałucki dał dwa strzały na próbę, trzecim zaś pozbawił się życia. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej i zawiadomiono o wypadku żonę Bałuckiego.

Bałucki wyszedł z domu swego wczoraj około godz. 7 wieczorem, pożegnawszy się przed tem nadzwyczaj czule z żoną, córką i przyszłym swym zięciem p. Pisarskim. Gdy do godziny 10 nie powrócił do domu, rodzina rozpoczęła poszukiwania. Tymczasem w nocy zawiadomiono o katastrofie.

Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie silny rozstrój nerwowy. Bałucki pozostawił list do żony, który wyświetli przyczynę tego rozpaczliwego kroku.

Kraków 18 października.

U śp. Michała Bałuckiego pewien rozstrój nerwowy. Ubolewał on, że z powodu podeszłego wieku (liczył 65 lat) czuje brak twórczości literackiej i że niepotrzebnie żyje na świecie. Z myślą samobójstwa nosił się widocznie od dłuższego czasu.

W biurku jego znaleziono morfinę. Pozostawił kartkę do żony, w której przeprasza ją gorąco, że popełnia samobójstwo, ale inaczej zrobić nie może.

Pierwszy z najbliższych Bałuckiemu osób dowiedział się narzeczony córki jego, Pisarski, medyk. Zaniepokojony, że mimo spóźnionej pory Bałucki nie wraca do domu, rozpoczął go szukać i przybył także do dyrekcyi policyi. Tu powiedziano mu, że jakiś mężczyzna odebrał sobie życie na Błoniach. Natychmiast udał się tam Pisarski z urzędnikiem policyjnym i pojechało pogotowie ratunkowe. Przy świetle latarni powozowych poznano Bałuckiego. Samobójstwo spełnione zostało na drodze wiodącej przez Błonia do Woli Justowskiej, gdzie śp. Bałucki chętnie udawał się na przechadzkę. Na zwłokach, na prawej skroni znajduje się niewielki otwór od kuli, a naokoło na szerokość centa jest skóra opaloną. Rysy zmarłego wcale się nie zmieniły. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, a potem do domu. W chwili, gdy przybył lekarz policyjny, na zwłokach ukazały się już plamy pośmiertne, z czego wnioskują, że samobójstwo spełnione było przed dwoma godzinami, więc około 9 wieczór. Zwłoki rozpoznano o godz. 11 w nocy.

Pogrzeb odbędzie się jutro.

* * *

Michał Bałucki urodził się w Krakowie w r. 1837 i tamże w r. 1861 ukończył studya uniwersyteckie. Kraków był też miejscem stałego pobytu zmarłego pisarza. Działalność publicystyczną rozpoczął po ukończeniu studyów, pisując do czasopisma *Niewiasta*. Wkrótce potem redagował wspólnie z Alfredem Szczepańskim czasopismo dla kobiet p. t. *Kalina*. Z czasów tej pracy redakcyjnej pozostało wyczerpujące studyum literackie „Kobiety dramatów Słowackiego“.

Wcześniej jeszcze począł próbować sił na polu powieści i poezyi. W *Gwiazdce Cieszyńskiej* pojawiła się jego powieść ludowa, pt. „Kostyna“, a w osobnych wydaniach wyszły utwory poetyczne: „Ziemowit“ (1861), „Cicha miłość“ i „Bez chaty“ (1863), tudzież cały szereg większych powieści prozą, wydanych pod pseudonimem Elpidona.

Stopniowo talent Bałuckiego zwraca się coraz chętniej na pole komedyopisarstwa. Pierwsza jego komedya „Radcy pana radcy“, napisana w 30 roku życia, zwróciła uwagę ogółu na autora. Zachęcony powodzeniem, Bałucki oddał się już przedewszystkiem pisaniu dla sceny i pozostawił długi szereg komedyj i krotochwil. Nie było sezonu teatralnego, izby nadzwyczaj płodny pisarz nie obdarzył nas nowym utworem swego talentu. Ostatnią pracą Bałuckiego była krotochwila: „Blagierzy“.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 18 października.

W uzupełnieniu wczorajszych telegramów z posiedzenia izby posłów, podajemy najpierw

kilka jeszcze szczegółów z przemówienia ministra skarbu.

Minister Boehm Bawerk zaznaczył w swojem *exposé*, że obecny budżet zamyka się małą nadwyżką, a to pomimo niekorzystnych stosunków ekonomicznych, które także na finanse państwa niepomyślnie wpływają. Mimo niezaprzeczonej depresyi ekonomicznej, która wprawdzie przeważnie przychodzi do nas z zagranicy, życie ekonomiczne Austryi obraca się w granicach normalnych i opiera się na zasadach solidnych. Bardzo ważny i jasny moment w życiu ekonomicznem Austryi tworzy zainaugurowana przy współudziale rządu i parlamentu polityka inwestycyjna.

Następnie omawiał minister szczegółowo poszczególne pozycye budżetu, zaznaczył duże podwyższenie funduszu melioracyjnego, zwrócił uwagę na większe wydatki na cele oświaty, szczególnie na szkoły techniczne.

Minister zaznaczył, że pewne pocieszające objawy, zwiastujące lepszą przyszłość nastały w ostatnim czasie. Podniósł, że ludność Austryi może zawsze liczyć na najgorętsze poparcie rządu, do którego może się z całem zaufaniem zwracać we wszystkich ekonomicznych i handlowo-politycznych kwestyach. Co się tyczy interesów handlowo politycznych rząd obstaje przy zasadzie: „leben und leben lassen.“ Mowca spodziewa się, że po zwalczeniu istniejących obecnie wielu jaskrawych różnic, uda się osiągnąć porozumienie. W końcu zaznaczył, że podwyższenie płac dyurnistów zależnem jest od zaprowadzenie podatku na bilety kolejowe.

Enuncyacya dr. Koerbera.

Po ministrze Boehm-Bawerku zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber. Na wstępie oświadczył, że pragnie w związku z przedłożeniem budżetowem dać obraz sytuacyi politycznej. Rząd trzyma się ściśle zasady, że dopóki kwestye narodowościowe nie zostały rozwiązane, rząd nie może przyłączyć się do żadnego stronnictwa, aby nie ściągnął na się podejrzenia jednostronności. W Austryi musi być zasadą, że mogą w niej być stronnictwa narodowościowe, jednakże nie może być rządu narodowościowego.

Nasze państwo pozostało znacznie w tyle. Bez niebezpieczeństwa dla przyszłości, nie można dalej pozostawać na tem samem miejscu. Całą siłą musi Austrya wstąpić w szereg państw wydatnie się rozwijających i rozwiniętych. W tem wielkiem dziele każdy szczep i naród ma równe interesa.

Rząd uważa za swój obowiązek przygotować pokój wewnętrzny. Parlament musi jednakże w tym czasie, w którym stosunki ekonomiczne z Węgrami i handlowo-polityczne z obcemi państwami mają być uregulowane — usunąć spory narodowościowe. Wobec reszty świata i w każdej ważnej chwili tak różnorodne szczepy narodowe muszą złączyć się w jeden naród i pełne gorącego patryotyzmu występować na zewnątrz jako całość, tak jak inne narody.

Dalej omawiał dr. Koerber stosunek ekonomiczny Austryi do Węgier i do obcych państw, przyczem — powiedział — wchodzą w grę interesa całej monarchii. Obie kwestye mają dla rolnictwa i przemysłu równie ważne znaczenie. Prezydent ministrów wskazuje na mowy wybitnych węgierskich polityków, którzy wobec przeróżnych panujących w świecie prądów, oświadczają się za wspólnością cłową z Austryą i podnoszą, że nawet polityczny sojusz dwóch wielkich państw może być zagrożony wojną ekonomiczną. Z tego wszystkiego wynika, że wojna ekonomiczna między obu tak ściśle połączonemi państwami jak Austrya i Węgry jest wprost niepojętą.

Stanowiskiem rządu jest bezwarunkowa lojalność nietylko w chwili zawarcia traktatu, ale i podczas nowego jego trwania, chodzi bowiem nie tylko o dosłowne brzmienie traktatu, ale i o to, by żadna strona nie dopuszczała się gwałtów. Państwo przyjmuje, że to stanowisko podzielają także i Węgry. Rząd w tych pertraktacyach handlowo-politycznych, które w najbliższym czasie się rozpoczną, stanie na stanowisku interesów całej monarchii.

Prezydent ministrów zapewnił, że rząd będzie w każdym razie interesów Austryi strzedz z całą energią i jest zdecydowany wszystko uczynić, co potrzebne do wyjaśnienia sytuacyi. Leży w interesie ludności i krajów, aby każda z połów monarchii doszła do przekonania, że najbliższym targiem zbytu jest dla niej druga połowa państwa. Produkty nasze tylko wtedy znajdą powodzenie za granicą, jeżeli zaniechamy małodusznej rywalizacyi. Dr. Koerber oświadczył się dalej za polityką traktatów handlowych, jeżeli tylko w tych traktatach austryackie interesa będą uwzględnione. Gdyby miało być inaczej, musimy cofnąć się do naszego domu i tu odpowiednio się pilnować, co się nam może lepiej uda niż innemu państwu.

Od dojścia do skutku nowych traktatów szczególnie z Niemcami, należy się spodziewać wybawienia z tego stanu, który pociąga za sobą smutne skutki.

Mowca zaznaczył dalej konieczność lojalnego poprawienia i dotrzymania konwencyi weterynaryjnej, ponieważ od tego zależy los hodowli bydła, która w Austryi ma bardziej korzystne warunki rozwoju, niż gdzieindziej. Co się tyczy przemysłu, jest on krępowany ciężarami podatkowymi, które jednak z powodu zwiększonych wymagań od państwa nie mogą być zmniejszone. Mowca stwierdza pomyślne załatwienie przedłożenia inwestycyjnego, do którego wykonania rząd obecnie przystąpi, przy jak najspieszniejszem zamówieniu robót. W traktatach handlowych należy upatrywać ochronę dla przemysłu, jeżeli nam ofiarują pokój, to chętnie przyjmiemy, jeśli jednak żądać będą tylko ofiar, nie chcąc przyznać żadnych korzyści, wtedy nie będziemy grać roli potulnego jagnięcia.

Rząd liczy na poparcie Izby w swych usiłowaniach około podniesienia dobrobytu ludności. Następnie zajmował się prezydent ministrów żądaniami, które Izba ma załatwić, zapowiedział przedłożenie nowej ustawy prasowej, ustawy przeciw pijaństwu, ustawy w sprawie ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, którą atoli trza załatwić z wielką rozwagą.

Zaznaczył, że bardzo pilną jest rzeczą załatwienie budżetu na rok 1902, gdyż parlament może obradować tylko do świąt Bożego Narodzenia. Zaraz po Nowym Roku zbiorą się sejmy, poczem na wiosnę znowu rada państwa na dłuższą sesyę. Dr. Koerber zakończył apelem do Izby: „Niechaj spadnie zasłona na przeszłość, która tyle szkód wyrządziła. Przystąpmy do rychłego załatwienia budżetu, nie myślmy więcej o paragrafie 14. Będzie to dalszą rękojmią zawartego w ostatniej sesyi zawieszenia broni. Używajcie z swych praw przedewszystkiem praw budżetowych. Miejcie ręce wolne do wielkiej pracy, do której obecnie wszędzie się zabierają.

Oklaski; prez. Koerber odbiera liczne gratulacye.

Wniosek nagły o taryfę cłową.

Następnie przemawiał p. Forzt, uzasadniając swój nagły wniosek, wzywający rząd do wypracowania nowego projektu taryfy cłowej i do wyjaśnienia swego stanowiska wobec ogłoszonego projektu taryfy cłowej w Niemczech.

Po przemówieniu Forzta dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne odbędzie się w piątek. Jako pierwszy punkt porządku dziennego wybór pierwszego wiceprezydenta izby.

Wnioski i interpelacye.

Wśród odczytanych wczoraj wniosków znajduje się wniosek Hernera i tow. w sprawie immigracyi do Austryi kongregacyj francuskich i wniosek Romańczuka w sprawie rzekomych nadużyć władz przy ostatnich wyborach w Galicyi i wysłania w tej sprawie do Galicyi komisyi z Wiednia dla zbadania tych nadużyć.

Z licznych interpelacyj, odczytanych na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, zanotować należy: interpelacyę pp. Olszewskiego i Krempy przeciw postępowaniu prokuratoryi sanockiej; interpelacyę p. Olszewskiego o regulacyę rzeki w gminie Zarszyn; p. Kubika w sprawie zagajenia rady powiatowej w Białe przez prezesa Łazarskiego w języku niemieckim; interpelacyę p. Krempy, żądającą odpoczynku niedzielnego dla listonoszów; interpelacyę p. Daszyńskiego w sprawie mieszania się policyi krakowskiej do polityki i wreszcie interpelacyę p. Grossa: dla czego prezydent ministrów dr. Körber zniósł rozporządzenie prezydenta izby poselskiej hr. Vettera, który nie kazał wypłacić dyet poselskich p. Zazvorce, gdy ten kwit wystawił w języku czeskim.

Głosy prasy.

Wiedeń 18 października.

Wszystkie wiedeńskie dzienniki w jednym tonie, nacechowanym sympatyą, omawiają wczorajsze mowy, wygłoszone w izbie przez ministra skarbu, a szczególnie prezesa ministerstwa dr. Körbera. Pisma stwierdzają zgodnie stanowczość i siłę, która przebijała się w mowie Körbera i spodziewają się, że wywrze to wszędzie wielkie wrażenie.

N. fr. Presse pisze, że Körber mówił wczoraj, jak dawno już żaden prezydent ministrów nie przemawiał. Jeżeli rząd dotrzyma obietnic, to parlament stanie z pewnością po jego stronie.

N. W. Tagblatt stwierdza, że mowa prezesa gabinetu, która była koniecznem uzupełnieniem *exposé* finansowego Böhm Bawerka, wywarła wielkie wrażenie.

Fremdenblatt powiada, że mowa Körbera nadała całej nowej sesyi sygnaturę. Jeżeli ta świadomość celu i pewność siebie, jakie tryskały z mowy Körbera, znajdą echo w parlamencie, to rozpoczęta wczoraj sesya będzie mogła zdziałać ogromnie wiele

Według *Deutsch. Volksblattu* zasługuje na wielkie uznanie ustęp mowy, dotyczący sprawy ugody z Węgrami.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 18 października.

Po załatwieniu formalności odczytywano interpelacye i wnioski.

Minister Hartel odpowiadał między innemi na interpelacyę posła dr. Stojałowskiego i tow. w sprawie budowy nowej szkoły realnej w Tarnowie i oświadczył, że na koszta budowy jest do dyspozycyi 160 tysięcy koron i że wykończenia budowy można się spodziewać w r. 1902.

Następnie odpowiedział minister Hartel na interpelacye, poczem przystąpiła Izba do wyboru

pierwszego wiceprezydenta.

Przy głosowaniu oddano 276 głosów, w tem było 125 kartek białych. Kaiser otrzymał 120 głosów i wybrany został pierwszym wiceprezydentem Izby. Dalej otrzymali: poseł Hoffman-Wellenhof 16 głosów, Pernerstorfer 11, Schoenerer 2, Zaczek 1 głos.

Wiceprezydent Kaiser objął natychmiast swoj urząd i wygłosił przemówienie, dziękując za wybór i zapewniając, że będzie postępował bezstronnie. *Podczas przemówienia Kaisera Polacy, Czesi i Słoweńcy opuścili salę*, poczem gdy przestał mówić, powrócili.

Następnie przeszła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad

wnioskiem nagłym Forzta.

Przemawiali pp. Lecher i Kaftan, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowcą jeneralnym p. Kozłowskiego.

P. Kozłowski przypomniał wniesioną swego czasu przez Koło polskie interpelacyę w sprawie traktatu handlowo politycznego z Niemcami. Mowca uważa za wskazane, aby rząd podał do wiadomości parlamentu przynajmniej zarysy swej przyszłej polityki cłowo handlowej, co przyczyni się do uspokojenia ludności i parlamentu. Następnie omawiał szczegółowo ogłoszony niedawno projekt niemieckiej taryfy cłowej, wskazał na nielojalność w dotrzymywaniu traktatu handlowego ze strony Niemiec, pomimo istniejącego sojuszu politycznego. Mowca żąda uzyskania od Niemiec gwarancyi na dotrzymanie w przyszłości traktatu handlowego. W końcu wnosi przekazanie nagłego wniosku Forzta komisyi ugodowej.

Wniosek Kozłowskiego uchwalono.

Izba przeszła do wniosku nagłego Kaftana o

przyspieszenie robót inwestycyjnych.

Poseł Kaftan uzasadniał obszernie swój wniosek.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło Polskie.

Wiedeń 18 października.

Koło polskie odbyło po posiedzeniu izby naradę, którą otworzył p. Jaworski uczczeniem pamięci posłów dr. Weigla i dr. Kaizla. Następnie oświadczył p. Jaworski, że dyskusya budżetowa da okazyę do zrealizowania życzeń kraju, obrady zaś nad sytuacyą polityczną zachować należy na później.

P. Romanowicz przedkłada szereg wniosków, zawierających życzenia kraju w rozmaitych dziedzinach.

Wnioski dodatkowe stawiają posłowie Merunowicz, Eugeniusz Abrahamowicz i Komorowski. Na wniosek dr. Danielaka uchwalono odbyć dla tych wniosków osobne posiedzenie w sobotę.

Na wniosek p. Kozłowskiego postanowiono wnieść interpelacyę w sprawie nadużyć żandarmów węgierskich nad Morskiem Okiem.

Po naradzie poufnej uchwalono jednogłośnie oświadczyć się przeciw kandydaturze p. Kaisera na pierwszego wiceprezydenta izby.

Na wniosek p. Wodzickiego uchwalono zająć stanowisko przeciwne wnioskowi o niedopuszczenie zagranicznych kongregacyj i jako mowcę w tej sprawie wyznaczono hr. Dzieduszyckiego.

Dr. Koliszerowi poruczono żądać w izbie uwzględnienia przemysłu galicyjskiego przy rozdawaniu robót inwestycyjnych.

Wiedeń 18 października.

Postulaty kraju od spełniania których przez rząd ma zależeć czynne współdziałanie Koła polskiego w usuwaniu obecnych trudności parlamentarnych — sformułował na wczorajszem posiedzeniu Koła p. Romanowicz w 10 punktach. Dla wniosku tego naznaczono osobne posiedzenie Koła na sobotę a zarazem uchwalono, aby treść postulat tych uznano na razie jako tajemnicę.

P. Włodz. Kozłowski oprócz wniosku interpelowania rządu w sprawie wtargnięcia żandarmów węgierskich na sporze terytoryum przy Morskiem oku, poruszył sprawę braku urzędników Polaków w ministerstwach, co jest wielką krzywdą dla kraju. Rzecz tę odstąpiono komisyi parlamentarnej.

P. Eug. Abrahamowicz poruszył ponownie sprawę naprawienia linii kolejowej Stryj-Chodorów uszkodzonej przez powódź w r. 1900. Ruch na tej linii od półtora roku jest przerwany.

Co do wniosku nagłego p. Forzta w sprawie niemieckiej taryfy cłowej, uchwaliło Koło na wniosek dr. Abrahamowicza, aby głosowano za odesłaniem tego wniosku do komisyi ugodowej a na propozycyę p. Kolischera, aby w sprawie tej przemówił w pełnej izbie dr. Kozłowski.

Co do wniosku p. Romańczuka, poseł Rotter zaznacza, że przeciw temu, czego Romańczuk żąda, Koło polskie powinno tylko tyle podnieść, że Rada państwa nie może się wdawać w sprawdzanie wyborów sejmowych, bo to należy wyłącznie do sejmów. Kwestyę, kto będzie mówił imieniem Koła polskiego oddano komisyi parlamentarnej.

W końcu poruszyli jeszcze dalsze sprawy: Potoczek przymusowego ubezpieczenia od ognia. Szajer zajęcia się owym urlopnikiem, który na zgromadzeniu kontrolnem powiedział przez zapomnienie „jestem“, a potem się zaraz poprawił i powiedział „*hier*“ a mimo tego został jednak aresztowany. Prezes Jaworski wraz z Gniewoszem obiecali się tą sprawą zająć. Ks. Włazowski poruszył sprawę pomocy dla pogorzelców Lubaczowa, p. Moysa o polepszenie losu dyurnistów, odesłano do komisyi parlamentarnej, p. Bomba, aby z funduszu pocztowej kasy oszczędności zorganizowano kredyt hipoteczny dla rolników. Wniosek ten odesłano do komisyi inicyatywy, poczem o godz. 8 wieczór posiedzenie Koła zamknięto.

Wiedeń 18 października.

Gdy wszelkie starania a i duże stosunkowo sukcesy w sprawie polskiego gimnazyum cieszyńskiego nie chcą zadowolić przeciwników Koła polskiego, którzy na gwałt, jakby to miało być naprawdę zbawieniem Polaków na Ślązku, domagają się bezwłocznego upaństwowienia tego gimnazyum, co jest niemożliwem ze względu na tę okoliczność, że rząd nie chce mięszaniem się obecnem w sprawy narodowościowe podkopać istnienie parlamentu — postanowiło po zastanowieniu się liczne grono członków Koła polskiego wybrać do komisyi parlamentarnej Koła posła ślązkiego Michejdę, aby jako najbliżej interesowany, mógł, zasiadając w komisyi parlamentarnej, przekonać się, że nie obojętność Koła lub brak wpływu jego, ale obecna sytuacya polityczna nie dozwala na urzeczywistnienie w tej chwili tego postulatu krajowego. Prócz tego względu, wskazanym jest wybór posła Michejdy do komisyi parlamentarnej i z tego powodu, że będzie mógł poseł śląski spraw polskich na Ślązku bezpośrednio i skuteczniej pilnować.

Kluby i komisye.

Wiedeń 18 października.

Według *Slavische Correspondenz* postanowił poseł Radimsky w klubie konserwatywnych wielkich właścicieli, aby w izbie posłów przedłożyć rezolucyę wymierzoną przeciwko sposobowi prowadzenia wojny w Afryce południowej i potępiającą drakońskie nadużywanie władzy silniejszego. Klub nie zgodził się na to, ponieważ rezolucya taka nie należy przed forum izby posłów.

Wiedeń 18 października.

Parlamentarna komisya klubu czeskiego uchwaliła zgodnie z innymi słowiańskimi klubami podczas wyboru pierwszego wiceprezydenta oddać próżne kartki i ustanowiła komitet dla rokowań z czeskimi agraryuszami celem wspólnego postępowania w radzie państwa.

Wiedeń 18 października.

Jak dzienniki donoszą, ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy o ochronie przed nieuczciwą konkurencyą i stojącą w związku z tem nowelę do ustawy przemysłowej. Projekty te zostaną przedłożone interesowanym kołom do zaopiniowania.

Marszałek hr. Potocki przybędzie w środę rano do Krakowa, będzie przewodniczył na posiedzeniu komitetu krakowskiego towarzystwa rolniczego. Komitet wydaje na cześć dotychczasowego prezesa ucztę w Grand hotelu.

Wybory w Czechach.

Praga 18 października.

Wszystkie wybory do sejmu są już przeprowadzone. Sejm składa się z 6? młodoczechów, 28 niemieckich postępowców, 24 wszechniemców, 21 czeskich agraryuszy, 12 członków niemieckiego stronnictwa ludowego, 6 staroczechów, 3 niemieckich agraryuszy, 2 czeskich radykałów, 1 niemieckiego chrześcijańsko socyalnego, 1 czeskiego radykalnego postępowca, 49 konserwatywnych a 21 wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli i 6 wirylistów.

Wybory węgierskie.

Debreczyn 18 października.

Z okazyi ogłoszenia rezultatu wyborów, wedle którego z urny wyszedł liberał obrzucili kossutowcy wojsko i policyę kamieniami, pobili szyby w ratuszu, — Wojsko i policya z dobytemi pałaszami rozpędziły tłum. 3 oficerów i większa liczba żołnierzy oraz 60 do 80 excedentów jest ciężko rannych. Aresztowano kilkaset osób. Rozruchy trwają wciąż jeszcze.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Sevilla 18 października. Wiele lokalów robotniczych pozamykano. Władze ścigają energicznie anarchistów i uwięziły już głównych agitatorów. Przeważna część robotników wróciła do pracy.

Anglia i Transvaal.

Londyn 18 października. „Times“ donosi z New Castle, że Botha podzielił swe siły na drobne oddziały i kazał im uchodzić jak gdzie który może. Sam Botha znajduje się koło Pieterstief, gdzie także stoją niedaleko Anglicy.

Różne.

Berlin 18 października. Rada miejska po dłuższej dyskusyi w sprawie tak zw. „Märchenbrunnen“ przyjęła 67 głosami przeciwko 46 wniosek Kaempfa, aby trzymać się stanowiska prawnego, jednak wniosek cesarza poddać zbadaniu.

Paryż 18 października. Grecki król odwiedził wczoraj prezydenta Loubeta, który następnie złożył wizytę królowi greckiemu.

Berlin 18 października. Sąd skazał redaktora anarchistycznego tygodnika „Neues Leben“, Pancera, za ogłoszenie podburzającego artykułu z okazyi zgonu Mac Kinleya, na 4 miesiące więzienia.

Petersburg d. 18 października. Otwarcie 11 zjazdu lekarzy i przyrodników polskich naznaczono na d. 2 stycznia 1902.

Dział ekonomiczny.

Budowa dróg wodnych. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dotyczące utworzenia dyrekcyi i zamianowania przybocznej rady dla budowy dróg wodnych (Wasserstrassenbeirath). Dyrekcya obejmuje oddział administracyjny i techniczny. W celu przeprowadzenia poszczególnych budów będą w miarę potrzeby tworzone kierownictwa budowy podlegające dyrekcyi. Do wydawania opinii i stawiania samoistnych wniosków powołana zostaje przyboczna rada dla budowy dróg wodnych, w której skład wchodzi po 4 członków wysyłanych przez wydziały krajowe Czech, Galicyi, Morawy i Austryi dolnej i po 2 członków wysyłanych przez wydziały krajowe Austryi górnej i Ślązka, oraz taka sama ilość zastępców, dalej 20 członków mianowanych przez ministra handlu i tyluż zastępców.

Członkami rady są także inspektorowie przemysłowi. Rada przyboczna zbierać się będzie w miarę potrzeby na zaproszenie ministra handlu a posiedzenia jej nie są publiczne.

— **Rada przemysłowa.** Z Wiednia telegrafują pod d. 18 bm.: Trzeci oddział rady przemysłowej na wczorajszem posiedzeniu uchwalił upominać się u rządu, aby przy budowlach rządowych w Pobrzeżu, Krainie i Dalmacyi używano materyałów krajowych, dalej uchwalił pewne zmiany w regestrach handlowych i stowarzyszeniowych, a następnie zajmował się także sprawą krakowskiego towarzystwa przemysłowego, które swojej fabryki ślusarskiej w Mogile pod Krakowem urządzonej kompletnie i zatrudniać mającej 80 robotników, nie może w ruch puścić, ponieważ nie dozwala na to starostwo, które ustępuje przed presyą wojskowości, żądającej obecnie od fabryki rewersu demolacyjnego, chociaż budynek fabryczny jest tylko przerobiony z dawnego młyna, który długie lata był w ruchu i rewersu demolacyjnego nie wystawiał. Sprawę tę powierzono dr. Gintlowi do referowania.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 18 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 619·75, węg. zakładu kredyt. 633·—, Anglobanku 261·50, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 296·50, Bankvereinu 433·50, Bodencreditu 848·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 619·50, kolei południowej 70·50, tramwaju A. 245·50, B. 240·50, kolei Elbethal 467·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 348·—, Rima Muranya 427·—, praskiego towarz. żel. 1450. fabryki broni 258·—, tureckie tytoniowe 277·50, oblig. węg. indemniz. 92·60, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·70, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·50, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·65. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 94·75, marki 117·30, ruble 253·75.

— **Frankfurt** 18 października. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 196·30, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Berlin** 18 paźdz. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 36·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 18 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·35. Mąka 26·85.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 18 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.25 do 7·50, pszenica na termina 7·— do 7·10. żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·30, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·80, owies na terminy 6·— do 6·25, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·50, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7· koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·— do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 18 października. Cukier (spokojnie) 20·10 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 3?·?0 do —·—.

Wiedeń dnia 18 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·16 do 8·18, na wiosnę 8·50 do 8·51, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·33 do 7·34, na wiosnę 7·47 do 7·48, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 5·52 do 5.53, na maj-czerwiec 5·40 do 5·41, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·15 do 7·18, na wiosnę 7·49 do 7·50, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 18 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·33 do 8·34, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·02 do 8·03, żyto na kwiec. 7·19 do 7·20, na październik 7·11. do 7·12, owies na kwiec. 7·20 do 7·21, na październik 6·91 do 6·92, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·15 do 5·16, na maj (1902) 5·11 do 5·12, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurnie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

83

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

— Dziewiąta już minęła.

— Pukałam przed chwilą do drzwi, ale nie otrzymałam odpowiedzi; a drzwi są zamknięte.

— Bądźże tak dobrą i zapukaj powtórnie, powiedz, że musisz się z nim koniecznie widzieć - powiedział Henry bardzo seryo.

— Dlaczego? — zapytałam cicho.

— Bo my musimy się z nim rozmówić — wtrącił szorstko obcy człowiek.

Popatrzyłam bystro na niego.

— Pan jesteś z policyi? — zapytałam ostro. — Czego pan chcesz od mr. Raynera?

— Niech pani będzie spokojną, miss. Pani nie zrobimy nic złego. Proszę mu tylko powiedzieć, że chcielibyśmy z nim pomówić.

— Nie, nie uczynię tego! — zawołałam cicho, bo mi głosu nagle zabrakło. — Choćby nawet co złego zrobił, ja go ścigać nie będę.

Człowiek wzruszył ramionami, wszedł do szkolnego pokoju, otworzył cicho okno i zagwizdał. Henry zaprowadził mnie do krzesła i pochylił się nademną.

— Poczciwe dziecko! - szepnął cicho, gdy do pokoju wszedł policyant w pełnym uniformie.

— Musimy wysadzić drzwi — powiedział starszy. Ja usiłowałam się zerwać z krzesła i ostrzedz mr. Raynera, ale Henry zatrzymał mnie.

— Drogie dziecko, musisz to im pozostawić — szepnął bardzo poważnie.

Zaproszony jednak został do pomocy z powodu swojej siły. Wszyscy trzej zatem podważyli drzwi sa onowe i wysadzili je jednym gwałtownym zamachem. Pobiegłam za nimi i wchodząc prawie równocześnie, zobaczyłam jak Gordon, służący mr. Carruthersa, odrzucił od siebie skrzypce i skoczył do szklannych drzwi. Żelazna stora była podniesiona. W tej chwili jednak usłyszałam brzęk stłuczonego szkła i dwóch policyantów wpadło do pokoju. Ujęli go i założyli na ręce łańcuszki. Widziałam, jak stał blady i nieruchomy, widocznie zaniechał walki z przemocą.

— Nic nie pomoże, synku — powiedział starszy, szorstki urzędnik policyjny. — Wiemy, że należysz do towarzystwa. Ale gra skończona, mamy waszego herszta.

— Jakiego herszta? — zapytał spokojnie Gordon.

— Jamesa Woodfalla!

— Kłamstwo! — zawołał Gordon.

— James Woodfall nie dałby się ująć takim durniom, jak wy wszyscy razem.

— Dlaczego? Ujęliśmy przecież ciebie, bratku!

— O, to dlatego jedynie, że on zagapił się tu w pewnej gąsce — powiedział Gordon z wściekłością. — Och, gdybym ją tu miał!

Oczy jego przypadkiem spoczęły na mnie w tej chwili. Nie rozumiejąc wyraźnie znaczenia jego słów, zadrżałam od tego spojrzenia. Mimo łańcuszków zobaczyłam w jego ręku mały rewolwer (wydoby y prawdopodobnie z rękawa) zwrócony na Henryego.

Z krzykiem rzuciłam się, zasłaniając wyciągniętemi rękoma Henryego. Teraz usłyszałam strzał i doznałam lekkiego pocisku w ramieniu, na razie nie wiedziałam, co to jest,

Henry krzyknął rozpaczliwie i porwał mnie w ramiona, a Gordon wyrwawszy się swoim dozorcom, obalając jednego z nich przerwanym łańcuszkiem, zbiegł przez otwarte drzwi ze słowami:

— Z nią chciałem wprzód skończyć, rozumiecie? — i zniknął w cieniach gęstej mgły.

Spostrzegłam już, że mam zranione ramię, ale nie czułam na razie wielkiego bólu, zanadto bowiem wzruszała mnie rozpacz Henryego.

Nie troszczył się już wcale ucieczką tamtego, ale położył mnie na sofie i rozerwawszy rękaw mojej sukni, opatrywał z przerażeniem małą rankę w ramieniu.

— Henry, powiedz mi na miłość boską, co to wszystko znaczy? — zapytałam nareszcie. — Nie troszcz się, to mnie prawie nie boli, naprawdę, ale chciałabym się dowiedzieć o wszystkiem. Czy mieliście złodziei w domu? Czy naprawdę złapali Jamesa Woodfalla? Spodziewam się, że Tom Parkes uciekł — szepnęłam cicho, bo starszy urzędnik policyjny został przy drzwiach na straży.

— Toma ujęto, ale James Woodfall umknął, jak się zdaje — odpowiedział Henry.

— To i on był przy tem? Opowiedz mi, jak to było, — prosiłam go.

— Zostaw to do jutra, najdroższa! — powiedział bardzo seryo.

— Nie wzruszaj się niepotrzebnie, bo z ramieniem może być gorzej. Ja sam powinienem w tej chwili wyruszyć po doktora.

— Ależ nie, nie możesz nawet pojechać dzisiejszej nocy do Beaconsburgh, wiesz przecież, że to niepodobieństwo w takiej mgle. Bandaż z chustki, który zawiązałeś, wystarczy zupełnie, dopóki doktor odwiedzający rano Sarę nie przybędzie. Opowiedz mi lepiej o całem włamaniu się do was. Czy znalazłeś policyę w parku?

Po chwili wykrzyknęłam przerażona.

— Gdzie jest mr. Rayner. Dlaczego tu był Gordon, grający w jego zastępstwie? Ach, Henry, w głowie mi się kręci, nie mogę pojąć, co to wszystko znaczy, co się dzieje?

— Opowiem ci najpierw, co u nas było. Z tego domyślisz się prawdy — powiedział bardzo poważnie. — Zastałem policyantów w parku i rozstawiłem ich w zaroślach. Sam ukrywałem się z obecnym tu urzędnikiem w pobliżu domu. Czekaliśmy tak do pół do ósmej może, kiedy naraz z gęstej mgły wyłonił się jakiś człowiek i zapukał cicho do drzwi. Jedna z dziewcząt otworzyła mu, jak to było między nimi umówionem, chociaż biedne stworzenie nie miało pojęcia o jego właściwym zamiarze. Był to Tom Parkes.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Bruchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
	5·45	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospiesz.	8·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa. Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.